

665

»Kobieta bez skazy«

„Kobietę bez skazy” — jedną z mniej znanych sztuk Gabrieli Zapolskiej przypomniał właśnie Teatr „Wybrzeże”. Scena ta, nie od dzisiaj zresztą, ockurza i ożywia zapomniane utwory, przywraca do łask autorów, o których nikt już zdaje się nie pamiętać. Za zwyczaj z powodzeniem, ku chwale teatralnych twórców i z aplauzem publiczności. Obawiam się jednak, że ostatnia próba nie będzie, niestety, należała do owego rejestru „ożywień” udałych i wprowadzających na trwałe do wspólnego repertuaru pozycjęfile nowe, cc „odnowione”.

„Kobieta bez skazy” to rzecz o tym, jak straszne mieszczechy snobują się na modernę, naśladowując styl bycia artystycznej bohemy. Owa imitacja jakże jednak jest żalсна — wybiera bowiem jedynie to, co po wierzchu, a więc pozory, pozę, blichtr. To, co dla modernistów było konsekwencją ich rozumienia świata i życia, niezgody na zastany stan rzeczy — ów „hedonizm ostateczny rozpaczy” (określenie K. Wyki),

tutaj jest trywialną pogonią za kolejnymi miłostkami. Miał wielkich namietności i porywów, głębokich doznań, wielkich zawodów i cierpień — dwuznaczne zabawy w roznegliżwane „żywe obrazy” czy w całym już jednoznacznie igraszki w „gabinetach”. Żalсна nuda i pustka, zabijana grą prowadzoną przez wszystkich bywalców sałonu pani Reny — o pikanterio! — owej „kobiety bez skazy”, która nie pozwoli w swoim domu na schadzke kuzynki z kochankiem, ale który to dom śmiało można nazwać domem rozpusty... przynajmniej w godzinach wieczornych.

Jak zawsze u Zapolskiej — celny to dokument obyczajowości minionej epoki. Ale wszak reżyser, zabierający się do wystawienia takiego „dokumentu epoki”, zadać musi sobie pytanie, czy istnieje w nim jakaś szansa na dziś? Czy wspólny widz znajdzie tutaj coś ze swych spraw, czy odnajdzie tu swoje ścieżki, swoje pytania? Obawiam się, że w sopockim przedstawieniu, wyreżyserowa-

nym przez Wandę Wróblewską, niczego takiego nie da się odnaleźć. Co prawda w programie teatralnym można wyczytać; „iż nawet w dniu dzisiejszym postawy, zachowania krytykowane i całkowicie upokorzone przez Zapolską nie należą do epizodycznych czy

indywidualnych...”, to jednak wydaje się to trochę za mało. Być może, iż Wanda Wróblewska uważa, że takie salony jak pani Reny istnieją i dziś. Może tak, może nie. Dowodów na to nie przedstawia żadnych, więc, nie trzeba koniecznie jej wierzyć. Osobiście

uwązam, że salony współczesne istnieją, ale gry i gierki tań stosowane oraz ich motywacje odbiegają od tych z końca minionego wieku (patrz: chociażby proza Głowackiego).

I tak tego rozwlekłego nad miarę przedstawienia — tyczy to głównie pierwszego aktu, w którym salonowemu szczebiotowi pań nie widać końca — nie uratowała, bo i uratować nie mogła, ani ironiczna scena grafi Jadwigi Pożakowskiej, przedstawiająca secesyjny salonik w stylu buduarowym, utrzymany w odcieniach zszarzałego różu, ani wysiłki aktorów, głów nie Zofii Bajuk w roli tytułowej i Krystyny Łubieńskiej w roli Fili oraz panów — Stanisława Frackowiaka jako Halskiego i Andrzeja Richtera jako bawidamka Kaswina.

ALEKSANRA PAPROCKA

Teatr „Wybrzeże”, Scena Kameralna w Sopocie — Gabriela Zapolska „Kobieta bez skazy”, reż. W. Wróblewska, scen. J. Pożakowska, muz. A. Głowiński, układ tańca, P. Śliwa.

